Budrewicz, Olgierd

Słowo o Rotary

Ars Regia 2/3 - 4 (4 - 5), 157-159

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Olgierd Budrewicz (Warszawa)

SŁOWO O ROTARY

Jesteśmy wszyscy członkami jednego z 26 tysięcy klubów *Rotary* na świecie. Jest nas ponad milion sto tysięcy pod parasolem *Rotary International* z siedzibą w Evanston pod Chicago.

Choć istnieje struktura organizacyjna, hierarchia, a nawet biurokracja, wiemy, że tak naprawdę ważna jest komórka klubowa, w której spotkamy się raz w tygodniu.

W jakimś sensie jesteśmy klubem dżentelmenów; staramy się przecież dobierać z uwzględnieniem pozycji zawodowej, etycznej i intelektualnej. Nie wiele mamy wspólnego z klubami typu angielskiego, łączy nas z nimi co najwyżej odrobina snobizmu...

Za fasadą naszych spotkań i kontaktów towarzyskich kryje się głębsza treść: prowadzimy działalność społeczną, humanitarną, edukacyjną. Ci, którzy tego nie traktują poważnie, na ogół wcześniej lub później odchodzą. Przypomina się powiedzenie jednego z braci Marx: „I don't care to belong to a club that accepts people like me as members" (Nie zależy mi na przynależności do klubu, który przyjmuje na członków takich ludzi jak ja).

Wiedza o *Rotary* jest w Polsce uboga. Pół stulecia przerwy w działalności ruchu rotariańskiego nie może pozostać bez konsekwencji. Nazwa „Rotary" po prostu nie funkcjonowała w życiu społecznym i kulturalnym kraju.

Co to jest *Rotary?* To pytanie pada często i należy na nie odpowiadać. Istnieją, oczywiście, oficjalne definicje, które można cytować. Na przykład: *Rotary* jest organizacją ludzi biznesu i różnych zawodów, pragnących wspólnie służyć dobru człowieka i pokojowi na świecie, reprezentujących wysoki poziom zawodowy i etyczny. Jest w tej definicji duża doza ogólnikowości; zwraca uwagę swoiste wyróżnienie biznesmenów, ale trzeba pamiętać o genezie ruchu rotariańskiego, który z czasem rozwinął się i przeformował. *Rotary* jest dzisiaj jedną z największych na kuli ziemskiej organizacji społeczno-charytatywnych, prowadzących akcje we wszystkich niemal dziedzinach życia, a także – na wielką skalę – wymianę ludzi i doświadczeń. Tu właśnie tkwi istota hasła *service above self*, w wolnym tłumaczeniu „służby dla innych", służby opartej na własnym potencjale materialnym i intelektualnym, ale i na kontaktach osobistych i towarzyskich.

Jak już powiedziano, najgłębsza treść ruchu rotariańskiego wymyka się definicji. Jest do tego stopnia nieostra, że ludzie ograniczeni i złośliwi dopatrują się celów ukrytych, może powiązań tajemnych, na przykład z masonerią.

Chętnie powtarzam anegdotę o Bernardzie Shaw, który na zapytanie dziennikarza, zadane przed jednym ze spotkań, dokąd zmierza *Rotary*, odpowiedział: „Rotary zmierza na obiad".

Unik wielkiego pisarza i rotarianina może, ale nie musi być powtarzany. *Rotary* wsławił się wielkimi kampaniami pomocy ludziom potrzebującym: szczepieniami przeciw Heine-Medina i budową studni w Trzecim Świecie, dostawami żywności do krajów jej potrzebujących, zakupami sprzętu i aparatury medycznej dla szpitali, walką z analfabetyzmem, a ostatnio pomocą dla uchodźców z Bośni. *Rotary* wychodzi naprzeciw wszystkim klęskom współczesności.

Renesans ruchu rotariańskiego w Polsce następuje w momencie szczególnym: zmiany systemu politycznego, zmian społecznych i gospodarczych. Powrót klubów rotariańskich po latach niebytu jest jednym z dowodów normalizacji w kraju między Bugiem a Odrą. Ich działalność może przyczynić się w skromnym zakresie do odbudowy wyniszczonej klasy średniej społeczeństwa. Wielki jest dynamizm rekonstrukcji sieci klubów *Rotary* w naszym kraju. Pierwszy klub – Warszawski Klub Rotariański, który mam zaszczyt reprezentować – powstał w czerwcu 1989 roku, a więc dokładnie na progu nowego etapu historii Polski; była to pierwsza po latach komunizmu placówka *Rotary* w Europie Środkowo-Wschodniej, uroczystość *charteru* na Zamku Królewskim w Warszawie odbiła się szerokim echem w świecie.

W tej chwili działa już w Polsce 16 klubów Rotary, kolejne znajdują się w stadium organizacji. Większość powstała w dużych miastach, gdzie istnieją najliczniejsze środowiska potencjalnych członków rotariańskiego ruchu. Polska stała się ponownie ogniwem *Rotary International,* który działa dziś w 184 państwach na świecie. Prezydent Clifford Dochterman stwierdził niedawno: „Potrzebowałbym 23 lat, aby odwiedzić wszystkie z naszych 26 tysięcy klubów".

Jeżeli już mówimy o szczególnej chwili naszego polskiego kolejnego startu w działalności rotariańskiej, trzeba też zauważyć sytuację, jaka istnieje na świecie. Świecie ogromnych przemian, rosnącej przepaści między Północą a Południem, braku tolerancji, przede wszystkim jednak coraz większego zagrożenia ludzkości bombą demograficzną. Profesor Leopold Seidler z Lublina w eseju *Rotarianie w zmieniającym się świecie* przestrzegał: „Musimy pamiętać, że nasze czasy postawiły nas w obliczu problemów, które trzeba rozwiązać, jeżeli ludzkość ma nadal istnieć".

Niezależnie od działalności długofalowej lub doraźnej, pomocy wszystkim, którzy tego potrzebują, w tym w pierwszej może kolejności – dzieciom, *Rotary* kultywuje kontakty międzynarodowe, widząc w nich klucz do stawienia czoła najtrudniejszym wyzwaniom przełomu tysiącleci.

Stąd tak ważna jest obecność w każdym z naszych klubów gości zagranicznych, ich opinie i wypowiedzi, osobiste rozmowy i kontakty. Stąd tak wielką wagę przykładamy do wyjazdów naszych członków i odwiedzin klubów w innych krajach. Prowadzimy wszyscy regularną wymianę grup zawodowych i młodzieży, w tym studentów wysyłanych i przyjmowanych na różne pobyty, przede wszystkim z USA. Pragniemy prawdziwego,

nieformalnego porozumienia międzynarodowego. Już w ciągu tych niewielu lat nawiązały się między klubami związki przyjaźni, w tym wiele przyjaźni osobistych. Uczymy się rozmawiać ponad granicami. Ufamy, że przyczyni się to do zrozumienia uwagi wypowiedzianej kiedyś przez prezydenta Johna Kennedy'ego: „Nie możemy negocjować z tymi, którzy powiadają: Co jest moje to moje – co jest twoje, możemy dyskutować".

Powoli zbliżamy się do odpowiedzi na pytanie, co to jest *Rotary*.

Przed ostateczną konkluzją ostrzega nas jednak wspomniany już Bernard Shaw: „Na żadne pytanie nie jest trudniej odpowiedzieć niż na to, na które odpowiedź jest oczywista".